

---

# TRAMWAJ

---

*Pismo uczestników i sympatyków InO*

# 48

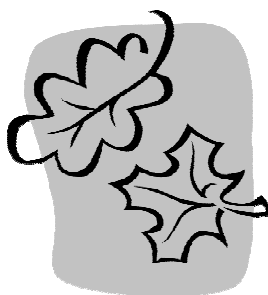


- Październik 2004 -

Wydawca:  
Krajoznawcze

Polskie Towarzystwo Turystyczno –

Zarząd Główny – Komisja Imprez na Orientację  
00-075 Warszawa, ul. Senatorska 11



Zespół redakcyjny: *zespół ds. wydawnictw Komisji InO ZG PTTK*

Adiustacja: *Dariusz Mariusz Zając*

Autorzy tekstów: *Tymon Skodorwa, Maciej Ostrowski, Waldemar Fijor, Anna Popławska, Beata Tyburska-Myrta*

Zdjęcia, rysunki: *Beata Tyburska-Myrta*

Druk: *SKAUT.PL*

Nakład: 200 egzemplarzy

## Spis treści:

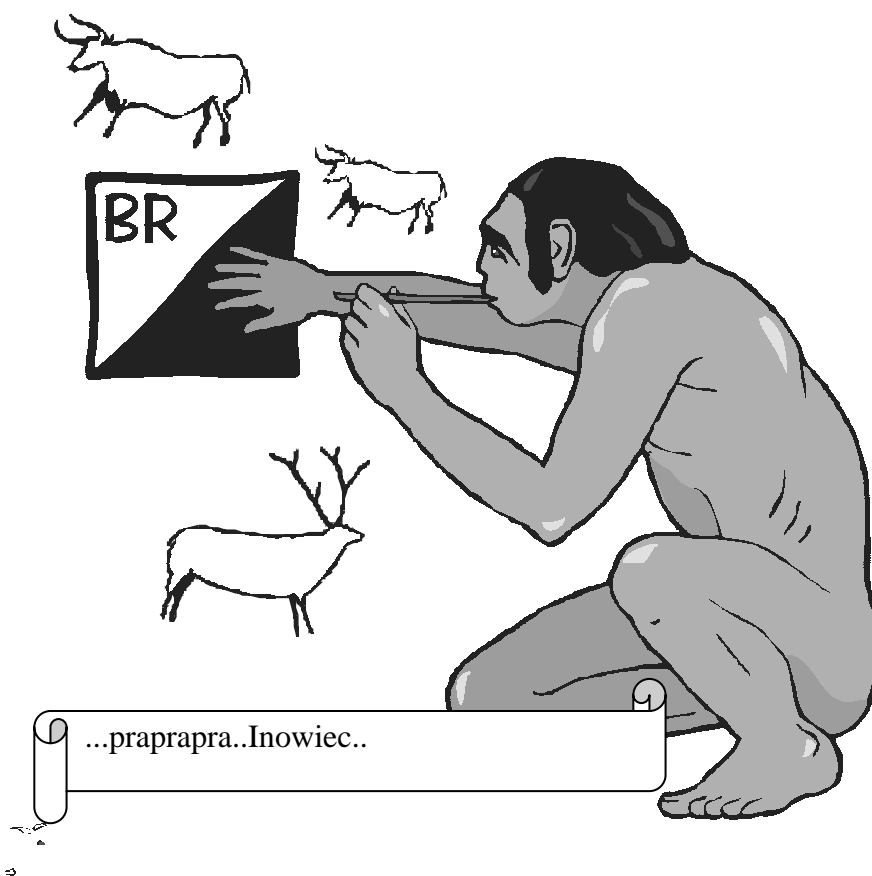
NOTKA OD REDAKTORA.....	4
INFO OD KOMISJI.....	5
SZKOLENIE SPECJALISTYCZNE PRZODOWNIKÓW .....	5
TROCĘ INFORMACJI KRAJOZNAWCZYCH I HISTORYCZNYCH.....	6
NASZE RELACJE.....	10
XIII MISTRZOSTWA POLSKI W NOCNYCH MARSZACH NA ORIENTACJĘ	10
GRAND PRIX POLONIA 2004 - MOJE URODZINO .....	15
DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI - GDAŃSK 2004 .....	19
RANKINGI.....	22
PP TS.....	22
PP TJ .....	24
NADCHODZĄCE IMPREZY .....	26

## Notka od redaktorka

Prawdopodobnie jest to ostatni numer Tramwaju wydawany pod moją redakcją. Brak współpracy ze strony inowców jak i brak czasu z mojej strony, zmuszają mnie do przekazania „pałeczki” komu innemu. Któż to będzie na chwilę obecną nie wiem, mam tylko nadzieję, iż pod redakcją tej osoby Tramwaj będzie wychodził regularnie, a nie tak jak do tej pory, (za co zainteresowanych serdecznie przepraszam).

Ten numer nie jest „bogaty”, jest parę relacji z InO (można by pomyśleć że w ciągu roku odbywa się tylko parę imprez, o których warto pisać), troszkę żartów rysunkowych i aktualny ranking PP, dla ciekawych trochę informacji o miejscowości, w której odbywają się aktualne zawody.

Zapraszam do lektury...



## Info od Komisji

Toruń, 1.09.2004



### *Szkolenie Specjalistyczne Przewodników* Imprez na Orientację PTTK w roku 2004

---

#### Informacja wstępna

Kurs Przewodników Imprez na Orientację organizowany przez Komisję INO ZG PTTK oraz Regionalny Oddział Programowy PTTK w Częstochowie odbędzie się w dniach 19 – 21.11.2004 w Siedlcu k. Janowa w powiecie częstochowskim.

Rozpoczęcie zajęć w piątek o godz.18.00 a zakończenie w niedzielę ok.14.00.

W programie kursu przewidziane są wykłady, ćwiczenia praktyczne z sędziowania, zajęcia szkoleniowe w terenie oraz egzamin końcowy na uprawnienia przewodnickie.

W ramach wpisowego w wysokości 50 zł przewidziane są :

- 2 noclegi (łóżko z pościelą),
- obiad w sobotę
- komplet materiałów informacyjno-szkoleniowych,

Zgłoszenia na szkolenie w postaci wypełnionych wniosków o nadanie uprawnień przewodnickich przyjmuje kol. Waldemar Fijor  
ul. Długosza 1a/12 87-100 TORUŃ tel.:(0-56) 62-369-40

Warunkiem podstawowym uczestnictwa w szkoleniu jest przynależność do PTTK (obowiązkowo należy posiadać nową legitymację PTTK).

Warunki uzyskania uprawnień przewodnickich są następujące:

- ukończenie 18 lat i posiadanie małej złotej OInO (kandydaci na Przewodników InO)
- ukończenie 16 lat i posiadanie małej srebrnej OInO ( kandydaci na Młodzieżowych Przewodników InO)

- ukończenie szkolenia ogólnego PTTK (albo posiadanie uprawnień Organizatora InO lub innych uprawnień przodowniczych).
- pozytywny wynik egzaminu końcowego szkolenia

Osoby zakwalifikowane na kurs (liczba miejsc ograniczona) otrzymają zaproszenie ze szczegółową informacją o bazie kursu z początkiem listopada br. do tego czasu prosimy o uzupełnienie książeczek OInO oraz przygotowanie map oraz innych materiałów ze zorganizowanych imprez (przydatne na egzaminie końcowym szkolenia)

Z turystycznym pozdrowieniem  
szef Sekcji d/s Szkolenia  
KInO ZG PTTK  
Waldemar Fijor

### **Trochę informacji krajoznawczych i historycznych**

Pułtusk to gmina o powierzchni 133,7 km<sup>2</sup> i licząca 23.600 mieszkańców. Położony jest w północnej części Mazowsza w odległości około 60 km od Warszawy, na szlaku do Jezior Mazurskich. Przez Pułtusk wiedzie również druga droga na Jeziora Mazurskie i Pojezierze Augustowskie - jest to naturalny szlak wodny- rzeka Narew. Dwa kilometry przed Pułtuskiem rzeka Narew rozwidła się, okalając stare miasto, rynek z zamkiem i przyległymi kamieniczkami. Od południa dolina okalana jest dorzeczem Narwi łączącym się z nurtami Bugu, od strony wschodniej lasami rozległej Puszczy Białej, która zajmuje powierzchnię blisko 500 km<sup>2</sup>.

### *HISTORIA MIASTA*

Najstarsze ślady osadnictwa na wyspie pochodzą z XII wieku. Druga osada o charakterze targowym istniała na terenie obecnego Starego Miasta. Budowę grodu południowo- wschodniego krańca wyspy

rozpoczęto około 1232 r. Gród był wielokrotnie niszczone przez najazdy pruskie, jaćwińskie i litewskie. W 1368 r. Litwini całkowicie spalili gród. Miasto na wyspie lokował w 1339 r. biskup Klemens Pierzchała.

Osada powstała zgodnie z praktyką budowania osad plemiennych u ujścia dopływu do rzeki głównej. Ten sposób rozmieszczania chronił ją od nagłych napadów. W źródłach występuje pod nazwą: Peltovsk, Poltovsk, Polthowsko, Polthowia.

Legenda głosi „Dawno, dawno temu nad rzeką Peltą, zwaną niegdyś Poltawia lub Peltavia, wznosiła się niewielka osada zwana Tuskiem. Miała ona charakter bardziej handlowy niż strategiczny, ponieważ przechodziły przez nią szlaki handlowe. Osadnicy żyli szczęśliwie do czasu tragicznego wypadku. Pewnej nocy nad osadą zawisły ciemne chmury i rozpętała się burza. Nagle piorun uderzył w jedną z drewnianych chat, która po chwili stanęła w płomieniach, a od niej zaczęły płonąć kolejne. Po ugaszeniu strasznego pożaru została tylko połowa osady, którą od tej pory nazwano Pułtuskim”. Stąd dzisiejsza nazwa miasta.

Pułtusk jest jednym z najstarszych miast Mazowsza, gdyż prawa miejskie uzyskał prawdopodobnie w 1257 r. od księcia mazowieckiego Ziemowita.

W poł. XV w. w mieście wybudowano kolegiatę, w XVI w.: kościoły, szpital, łaźnię miejską, apteki i przytulki dla ubogich. W XV-XVI w. Pułtusk stał się ważnym ośrodkiem produkcji rzemieślniczej i eksportu zboża, który był możliwy dzięki położeniu nad rzeką Narwią. Pomyślny rozwój gospodarczy miasta sprzyjał rozwojowi szkolnictwa oraz życia kulturowego. W pułtuskiej kolegiacie przechowywany był najstarszy, zachowany do naszych czasów, relikwiarz średniowiecznej sztuki rękopiśmienniczej z XI w., tzw. „Złoty Kodeks Pułtuskim”. Działała także pierwsza na Mazowszu drukarnia (1530 r.).

W 1565 r. bp Andrzej Noskowski sprowadził do Pułtuska jezuitów. W 1566 r. jezuita powołał kolegium. Od poł. XVI w. przy jezuickiej szkole działał pierwszy w Rzeczypospolitej teatr publiczny. W 1781 r. szkołę kształtowali sławni nauczyciele m. in. ks. Piotr Skarga i Jakub Wujek, jak i uczniowie m. in. Jerzy Ossoliński- kanclerz koronny, Andrzej Batory- kardynał, Maciej Kazimierz Sarbiewski- przejęli benedyktyni i prowadzili do 1832 r.

Wiek XVII to okres wojen i powolnego upadku Rzeczypospolitej. Żadna wojna, która przetaczała się przez ziemie Mazowsza, czy to z północy na południe czy ze wschodu na zachód, nie omijała Pułtuska. Upadek miasta w II poł. XVII w. spowodowany był głównie wydarzeniami potopu szwedzkiego i na początku XVIII w. wielkiej

wojny północnej. W maju 1703 r. miasto stało się miejscem wielkiej bitwy między wojskami saskimi i armią szwedzką Karola XII.

W 1806 r. przybył do Pułtusk cesarz Francuzów- Napoleon Bonaparte. Na przedpolach miasta została stoczona bitwa między wojskami napoleońskimi a armią carską. Walka zakończyła się wycofaniem wojsk rosyjskich za Narew. O tym, że dla Francuzów walki te były bardzo ważne świadczy fakt umieszczenia nazwy Pułtusk na Łuku Triumfalnym. W 1812 r. Napoleon po raz drugi przybył do Pułtusk.

Po wybuchu powstania styczniowego Pułtusk zajęli Rosjanie. W 1920 r. o miasto została stoczona kolejna krwawa walka.

W latach II Rzeczypospolitej Pułtusk był miastem garnizonowym. Stacjonował tu 13 Pułk Piechoty.

Podczas II wojny światowej także toczyły się walki na terenie miasta i okolic. Wynikiem tych walk były ogromne zniszczenia, które wyniosły około 85%.

Lata powojenne to czas odbudowy miasta. Powstało w tym okresie kilka nowych osiedli i instytucji kulturalnych. Ważnym wydarzeniem dla miasta było przekazanie pułtuskiego zamku na siedzibę Domu Polonii.

W 1994 r. z inicjatywy profesorów Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk została utworzona Wyższa Szkoła Humanistyczna.

Władze miasta Pułtusk dostrzegają ogromne znaczenie kontaktów międzynarodowych i pragną rozwijać przyjazne stosunki z innymi państwami. Pułtusk nawiązał współpracę z miastami siostrzanymi, którymi są: New Britain i Senica.

## ZABYTKI

O bogatej historii Pułtusk świadczy wiele cennych zabytków. Pułtusk jest dumny z najdłuższego, brukowanego rynku w Europie (400 metrów długości). Na środku rynku znajdują się Ratusz- obecna siedziba władz miasta. Całość otaczają kamieniczki z XVIII i XIX w. Na krańcach rynku z jednej strony znajduje się Dom Polonii- dawny zamek biskupów płockich, zaś z drugiej Kolegiata.

Najciekawszym zabytkiem Pułtusk jest Kolegiata, którą do godności Bazyliki Mniejszej wyniósł w 1975 r. Ojciec Święty Paweł VI. Pochodzi ona z 1449 r. W Bazylice znajduje się piętnaście barokowych ołtarzy bocznych. Godnym podziwu jest także ołtarz główny pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panie. W nawie głównej i prezbiterium znajdują się epitafia sławnych przedstawicieli rodu Żałuskich, ufundowane przez bp. Ludwika Żałuskiego. Oryginalną cechą tych epitafiów są płasko



rzeźbione wizerunki zmarłych. Ciekawym elementem wystroju bazyliki jest ambona z około 1720 r. w kształcie łodzi. Na jej koszu znajdują się symbole czterech ewangelistów: lwa- św. Marka, wołu- św. Łukasza i orła- św. Jana. Aniołek- symbol św. Mateusza- podtrzymuje kartusz z herbem Junosza biskupa Ludwika Bartłomieja Załuskiego.

Rangę kolegiaty podniosło odkrycie w 1994 r. renesansowych polichromii na jej sklepieniu. Hasło „sklepienie pułtuskie” znalazło się w encyklopediach i podręcznikach historii sztuki.

Przy Kolegiacie znajduje się Dzwonnica wzniesiona w 1507 r. odbudowana w latach 1786- 87; częściowo zburzona w 1944 r. remontowana w latach 1951- 62, klasyczna, na rzucie kwadratu, czterokondycyjna.

W zabudowie staromiejskiej wieża stanowi ważny element przestrzenny, zaświadcza o średniowiecznym rodowodzie pułtuska.

Usytuowana centralnie w rynku ponad 30 metrowa budowla jest dużą atrakcją turystyczną.

Z siódmej kondygnacji wieży poprzez lunety oglądać można panoramę miasta i okolic.

Kościół Świętego Krzyża pochodzi z XVI w., późnogotycki z elementami barokowo- klasycznymi. Ufundowany został przez bp. Andrzeja Krzyckiego i bp. Mikołaja Brolińskiego w latach 1531- 39.

Kościół dawny NP., Marii, później poewangelicki. Pierwsza świątynia wzniesiona na przełomie XIV i XV w. Obecny kościół zbudowany z fundacji Eerazma Ciołka w początku XVI w. Wielokrotnie remontowany i przekształcany. W poł. XIX w. zakupiony przez gminę ewangelicką. Od 1986 r. znajduje się tu Archiwum Państwowe, które istnieje od 11 maja 1973 r. Z inicjatywy Archiwum Państwowego zorganizowano Archiwum Gwar Mazowieckich i Podlaskich im. Witolda Doroszewskiego.

Kościół Świętego Józefa, poreformacki, pochodzi z I poł. XVII w.- wczesnobarokowy ufundowany przez Wojciecha Wessela i ks. Szymona Gawłowskiego w 1648 r. Obecne wyposażenie z ciemnego dębu pochodzi z lat 1714- 1777. Pod kościołem i kaplicą znajdują się niedostępne krypty. Do budynku przylegają od południa zabudowania dawnego klasztoru. Dekoracja kaplicy wczesnobarokowa, restaurowana w XIX w. z częściowym zatarciem cech stylowych.

Kościół Świętych Piotra i Pawła, jezuicki, pobenedyktyński. Budowę ukończono w 1570 r. Rozbudowano go w 1583 r., a po kolejnym pożarze miasta w 1646 r. przystąpiono do budowy nowej, obszernej, trójnawowej, do dziś istniejącej świątyni. Prace trwały dość długo: wieże ukończono dopiero w początkach XVIII wieku; w 1718 r. odbyła się konserwacja. Kościół spłonął wraz z całym prawie wyposażeniem podczas pożaru miasta w 1875 r., wówczas runęło

sklepienie. Kościół odbudowano w latach 1875- 1880. przed pożarem, oprócz barokowego ołtarza głównego, w skład wyposażenia wchodziło 10 ołtarzy bocznych, poświęconych świętym czczonym przez jezuitów i kilkadziesiąt obrazów zdobiących ściany. W 1880 r. dach pokryto blachą, zakupiono dzwony, ołtarze i ławki.

..no i to by było na tyle, milego zwiedzania Pułtuska między etapami...

*Becia*

## Nasze Relacje....

### *XIII Mistrzostwa Polski w Nocnych Marszach na Orientację*

*Gryfino – 27-29.02.2004*

Tradycja Imprez na Orientację (InO) na Pomorzu Zachodnim sięga końca lat 70 ubiegłego stulecia, kiedy ta dyscyplina turystyki kwalifikowanej rozwijała się jeszcze bardzo powoli. Zbliżone do harcerskich zabaw i terenowych marszobiegów, wносиły Imprezy na Orientację powiew świeżości względem szeroko rozwiniętej i uprawianej turystyki pieszej. Głównymi ośrodkami tej raczkującej dopiero tutaj dyscypliny były Koszalin, Kołobrzeg, Darłowo i Szczecin, posiadające spory bagaż doświadczenia i duże zasługi na polu zaliczanych wybitnie do sportu, a istniejących od wielu lat, Biegów na Orientację. Na bazie tych sukcesów powstawały i rozwijały się kluby InO, zrzeszające wykwalifikowaną kadrę i zawodników. Na przestrzeni kilku lat wielu z nich weszło do ścisłej ogólnopolskiej czołówki, a kilku zapisało się złotymi literami w historii turystyki zdobywając tytuły i medale na Mistrzostwach Polski.

Mało, kto dziś pamięta, że to właśnie tu, na Pomorzu Zachodnim, w małej miejscowości Porost, w roku 1992, rozegrano pierwsze w historii Mistrzostwa Polski w Nocnych Marszach na Orientację. Pomysłodawca i główny organizator – Zygfryd Fąferek – nie przypuszczał wtedy pewnie, że ta impreza wpisze się na stałe do kalendarza ogólnopolskich InO – i to tych najważniejszych, bo będąc jedną z trzech imprez mistrzowskich, jest bodaj w całym roku najtrudniejszą. To tu czołowi orientaliści z całego kraju i zagranicy

rywalizują na czterech etapach nocnych, walcząc o miano Mistrzów Polski i medale tej najtrudniejszej z imprez.

Traf chciał, że po Kozienicach, Czemiernikach czy Drzewinie (miejsca, w których zawody te odbywały się w ciągu ostatnich trzech lat), Nocne Mistrzostwa Polski zagościły w tym roku w Gryfinie. Przyzwyczajeni do wielu doświadczonych szczecińskich organizatorów z zainteresowaniem powitaliśmy nowego, któremu nadano rangę nie tylko Pucharu Polski, ale i Mistrzostw. Mowa tu o Robercie Filipskim i MKS „Wiking”, którzy swoją ostatnio sporą aktywnością wywalczyli nie wszystkim dostępny zaszczyt organizacji takiej imprezy.

Zawody odbyły się w ostatni weekend lutego i bazę swoją miały w Szkole Podstawowej nr 2 w Gryfinie. Na miejsce imprezy dotarliśmy z Przemkiem Antoniakiem pociągiem w piątek wieczorem. Na peronie spotkaliśmy Wojtka Drodzę i Andrzeja Krochmala. Podróż zajęła nam pół dnia i pewnie długo nie zapomnimy szybkiej przesiadki w Szczecinie na pociąg osobowy do Gryfina. Niestety specyfika Nocnych MP nie pozwoliła nam na długi odpoczynek po przybyciu do bazy i zakwaterowaniu – po kolacji odbyła się odprawa do pierwszych dwóch etapów, szybkie przebranie się i wyjazd do lasu.

Pierwszy etap, o nazwie „Hola”, autorstwa Marcina Hoffmanna, przedstawiał dziwacznie zmodyfikowaną mapę, która oprócz planu, po którym należało się poruszać, zawierała graficznie zobrazowany profil terenu, na którym zaznaczone były punkty kontrolne do odnalezienia w terenie. To jednak nie koniec: wycinki mogły być obrócone (nieznana północ), ulegać inwersji (to, co wypukłe na mapie, w rzeczywistości mogło być wklęsłe i na odwrót) lub stanowić swoje lustrzane odbicie. Najtrudniejszy wariant zakładał wszystkie te modyfikacje naraz. Niezrażeni tymi atrakcjami odpalamy latarki i wchodzimy w las. Znajdujemy pierwszy punkt, ale dopasowanie kolejnych kawałków tej dziwnej mapy okazuje się trudniejsze, niż myśleliśmy. Próbujemy ułożyć coś z wycinków, ale nic do niczego nie pasuje. W końcu na chybił-trafił przypasowujemy cokolwiek i idziemy sprawdzić. Zgadza się, więc brniemy dalej. Leżący w lesie śnieg wcale nam nie ułatwia: nie za bardzo mając koncepcję, stoimy w miejscu, a w nogi zimno. W końcu decydujemy się nie dopasowywać wycinków, tylko brać jak leci i ewentualnie wtedy się zastanawiać. Nasza taktyka okazuje się słuszna – większość napotkanych po drodze zespołów robi tak samo, bo czasu mało. Na metę wbiegamy zziębnięci i spóźnieni, grzejąc się przy ognisku zjadamy słodką bułkę i po kilku minutach wychodzimy na etap drugi.

Tu koncepcja zgoła odmienna. „Trzy światy” – etap Zygmunta Karwowskiego, okazał się być zupełnie łatwy. Mapa składała się z trzech

części: na jednej same warstwie, na drugiej same drogi obrócone o nieznany kąt, na trzeciej same punkty, ale zlustrowane. Po przeniesieniu wszystkiego na jeden fragment otrzymaliśmy pełną mapę. Znalezienie punktów nie stanowiło teraz problemu – przebyliśmy trasę sprawnie, odnajdując wszystkie punkty i mieszcząc się w wyznaczonym czasie. Trochę problemu sprawiły jedynie ostatnie punkty na dość dużych górkach, co po kilku godzinach biegania w nocy z latarką po lesie okazało się całkiem wymagającym sprawdzianem naszej kondycji. Po etapach autokar zawiózł wszystkich do bazy na zasłużonych kilka godzin snu.

W sobotę rano, po śniadaniu, odbyło się uroczyste otwarcie Nocnych MP, na które licznie przybyli zaproszeni goście: przedstawiciele władz samorządowych, leśnictwa, straży miejskiej i gospodarze bazy. Okolicznościową mowę wygłosił burmistrz miasta Gryfino – p. Henryk Piłat. Zgodnie z tradycją po rozpoczęciu Mistrzostw podsumowano ubiegły sezon, wręczono dyplomy najlepszym i Puchary Polski zwycięzcom kategorii seniorów i juniorów. Najlepszymi w roku 2003 byli: wśród seniorów Marcin Krasuski, wśród juniorów – Piotr Pożyczka ze Szczecina. Wręczono również trofea za konkurs na najlepszą imprezę roku 2003 i najlepiej zbudowany etap. W kategorii imprez wygrały Drużynowe Mistrzostwa Polski w Białobrzegach, a najlepszym budowniczym w zgodnej ocenie wszystkich sędziów został Leszek Herman-Iżycki za etap „Widok z balonu” rozegrany na DMP.

Po uroczystości rozpoczęcia część zawodników udała się na spoczynek, odsypiać jeszcze etapy nocne, część zaś postanowiła wybrać się na jeden etap dzienny, rozegrany w ramach V Jubileuszowych Gryfińskich Dni Orienteeringu. Etap w kategorii OPEN, zbudowany przez świeżo upieczone Organizatorki InO – Marzenę Słomczewską i Elżbietę Lisicką – okazał się przyjemny, choć trochę zbyt długi. Mające uczcić 750 rocznicę nadania praw miejskich Gryfinie V Jubileuszowe zawody zamiast jakąś ciekawą trasą krajoznawczą prezentującą walory tego jakże historycznego miasteczka, zaskoczyły nas blisko sześciokilometrowym etapem w lesie i brakiem bułek dla zawodników na mecie. Organizatorzy jak widać całą swą uwagę skupili na Nocnych MP, na czym ucierpeli może nie tyle starzy wyjadacze, którzy w tej dziennej imprezie startowali rekreacyjnie, ile najmłodszy adept tej dyscypliny turystyki, dla których to głównie V Jubileuszowe zawody się odbywały.

Po powrocie do bazy niemal wszyscy uczestnicy postanowili skorzystać z atrakcji oferowanych przez Organizatorów, czyli zaznać kąpieli w basenach Aqua Parku „Laguna”. Pozostali bądź to

odpoczywali, bądź zwiedzali miasto na własną rękę. A wieczór i noc zbliżały się nieubłaganie.

Trzeci etap XIII Nocnych MP okazał się bodaj najlepszym na całych zawodach. Budowniczemu Maciejowi Krzyśko należą się tu gromkie brawa! „Chłopaki lubią brząz” – pod tym swawolnym tytułem kryła się inteligentna, przemyślana i dobrze dopasowana do warunków koncepcja. Oto mapę stanowiły cztery prostokąty zawierające kolorowe kółka – wycinki mapy, na których zaznaczono punkty kontrolne. Kółka, rzecz jasna, mogły się obracać, ale na szczęście nie ulegały żadnej inwersji ani lustrowaniu. Cały problem polegał na umiejętnym połączeniu wycinków, by z tego układu ustalić marszrutę i odnaleźć wszystkie 22 punkty w lesie. Po wielu próbach polegających na sprawdzaniu poszczególnych wariantów, wreszcie trafiamy na ten jeden, jedyny prowadzący przez wszystkie punkty do mety. Niestety myśleliśmy nad tym zbyt długo – ostatnie punkty zdobywamy już biegiem i znów zziajani wpadamy na metę, ale czas robi swoje: spóźniamy się kilka minut i tracimy sporo punktów karnych.

Zmęczeni, ale dumni z siebie i szczęśliwi, zjadamy bułki przestępując z nogi na nogę, bo mrozi bierze, aż miło. Przed nami ostatni etap Mistrzostw. Pełni nadziei na jakąś niezbyt męczącą trasę ruszamy na etap czwarty – i tu naszym zdumionym oczom ukazuje się coś, czego nie wyśnilibyśmy w najgorszych snach. Już sama nazwa etapu – „Trzy górki” – nie wróży nic dobrego. Ale to nic w porównaniu z tym, z czym przyszło nam się zmierzyć w terenie. Budowniczy etapu, Marek Sobiegraj, postanowił dać wszystkim ostro na koniec popalić. Koncepcja niby prosta – plan mapy w skali 1:15000, wycinki 1:10000, trzeba wpasować wycinki-jaja w drożnie i potwierdzić część punktów z dużych jaj, część z małych i część z jeszcze innych wycinków, które małe i duże jaja łączyły ze sobą. Banał. Problemem okazał się teren – ciągle tylko w górę i w dół, w górę i w dół, góra-dół, góra-dół. Tego już, jak na nasze zmęczone nogi, było za wiele, toteż trudno się dziwić, że większość zespołów potraktowała etap rekreacyjnie i łącząc się w większe lub mniejsze tramwaje, mozolnie wspinała się po punkty. Siła woli załamała nam się po trzecim punkcie, gdy z latarką w zębach, czepiając się wszystkiego rękami i nogami, zjeżdżając, co 10 metrów w dół i znowu gramoląc się pod górę, próbowaliśmy odnaleźć coś na danym jaju. Po kilku próbach postanowiliśmy obchodzić górki, zamiast się na nie wspinać, ale nakładanie drogi było czasem bardziej męczące niż samo podchodzenie. W końcu przyjęliśmy naprędce wymyśloną taktykę: będąc w obrębie jaja wybieramy najniższą górkę w zasięgu światła latarki, wchodzimy, potwierdzamy cokolwiek i idziemy dalej. Nasza metoda okazała się później słuszna, nie wyszliśmy na tym aż tak źle, jak

się z początku wydawało. Na metę dotarliśmy dużą grupą i prawie wszyscy razem oddaliśmy karty startowe budowniczemu.

Drogę powrotną do bazy pamięta chyba niewiele osób. Zmęczenie etapami i nieprzespana poprzednia noc dały się wszystkim porządnie we znaki. Niestety nie dane też nam było zaznać spokojnego snu w bazie, bo po powrocie ok. godziny 6 rano trzeba się było jeszcze spakować i zdążyć na pociąg o 7.15. Z racji tego ostatnia godzina również umknęła jakoś z naszej pamięci.

Uroczyste zakończenie Mistrzostw, wręczenie medali, dyplomów i nagród, odbyło się w niedzielę już bez naszej obecności – jedyne sensowne połączenie kolejowe uniemożliwiło nam pozostanie w Gryfinie. Z perspektywy kilku dni przychodzą do głowy pewne refleksje: przede wszystkim starania Organizatorów w zakresie świadczeń, wyżywienia, imprez towarzyszących – ogólnie rzecz biorąc stały na wysokim poziomie. Trochę gorzej było z trasami – młodzi budowniczy mieli tendencję do przeginania – etap pierwszy do przesady skomplikowany, etap drugi zbyt łatwy. Finałowy, czwarty etap byłby może ciekawy, ale tu swoje zrobił teren, który skutecznie wykończył większość zawodników. Jedyne trzeci etap stał na wysokim, godnym Mistrzostw, poziomie. W kwestii obchodów 750-lecia Gryfina dość zaskakującym okazał się fakt, że tak historyczna rocznica nie znalazła odzwierciedlenia w ofercie Organizatorów – ani jednej wycieczki krajoznawczej, ani nawet trasy do samodzielnego poznania Gryfina. Park wodny, mimo atrakcyjności, nie ma szans jednak kojarzyć się z rocznicą miasteczka. Podobnie impreza dzienna – ambitnym Organizatorom zabrakło trochę czasu lub środków na dopracowanie tego elementu. Najdziwniejszym jednak okazał się pomysł rozegrania wszystkich etapów nocnych z dala od Gryfina, bo na terenie Puszczy Bukowej, gdzie w maju ubiegłego roku odbyły się zawody rangi Pucharu Polski.

W generalnej ocenie impreza wypadła jednak nieźle. Zapal organizacyjny i dbałość o aktywność turystyczną Organizatorów powodują, że Gryfino ma szansę stać się jeszcze kiedyś areną może nie Mistrzostw, ale na pewno Pucharu Polski. Miejmy nadzieję, że wówczas Organizatorzy zaproponują nam nie tylko trasę krajoznawczą, ale też znajdą kawałek lasu bliżej miasta, by każdy po takiej imprezie mógł z czystym sumieniem powiedzieć, że zna trochę Gryfino i jego okolice.

*Tymon Skadorwa*

## *Grand Prix Polonia 2004 - Moje UrodzInO*

Urodziny, kiedy na drugim miejscu liczby lat pojawia się cyfra zero mają w sobie coś magicznego. Są jak cezury rozgraniczające pewne okresy w życiu. Dziesiątka to koniec prawdziwego dzieciństwa, po dwudziestce zaczynasz naprawdę być dorosły, a co po trzydziestce? Myślę, że czas się usatkwować, wziąć życie w swoje ręce itd. itp. 20 sierpnia 2004 roku skończyłem trzydziechę. Niestety. Na szczęście. Ludzie z takich okazji lubią świętować. Ja też. Ale ja nie lubię świętować tak jak ludzie. Miałem problem, jak spędzić swój jubileusz, w sposób, który by mi najbardziej odpowiadał - w jakimś niecodziennym ładnym miejscu, w gronie przyjaciół. Ten czas jest dla mnie bardzo zabiegany, kończę mój doktorat i na zorganizowanie własnej imprezy w odpowiednim stylu nie było czasu.

Niespodziewanie moje problemy rozwiązał e-mail, który dostałem od Jacka Gduli. Dowiedziałem się, że w dniach 20-23 sierpnia 2004 w ramach Grand Prix Polonia w Biegach na Orientację w Srebrnej Górze chce on zorganizować zawody w marszach na orientację. Nie wahalem się długo. Nigdy nie świętowałem urodzin z kompasem w ręku, a InO jest moją życiową pasją. Zadzwoiłem do Jacka, dowiedziałem się szczegółów, wklepałem w komputerze zgłoszenie i niecierpliwie czekałem 19 sierpnia, kiedy to z małżonką zaplanowaliśmy wyruszenie do Srebrnej Góry.

Czwartkowy poranek był ciepły. Radio zapowiadało upał, dokuczliwy zwłaszcza na Dolnym Śląsku, gdzie temperatura miała osiągnąć 32 stopnie Celsjusza. Z Warszawy ruszyliśmy o 7 rano. Luźny pociąg bez większego spóźnienia dowiół nas do Wrocławia, skąd PKS-em pojechaliśmy nad Zbiornik Mietkowski, jezioro zaporowe znane z bogatej populacji ptaków wodnych. Anka, moja żona, pasjonuje się obserwacją i wyraźnie w tym miejscu jej się podobało. Poza ptakami była burza, a całość pobytu zakończyła szaleńcza pogoń za pociągiem w Imbramowicach. Potem przesiadka w Kamieńcu Ząbkowickim, kilka chwil spędzonych w na dworcu w Ząbkowicach Śląskich i PKS do Srebrnej Góry. Na przystanku w Srebrnej Górze ratujemy parę zagubionych skandynawów, którzy przyjechali na biegi, ale nie mówią po polsku (ich angielski też był dość ciężki do zrozumienia) i do końca nie są pewni gdzie mają szukać zawodów.

Srebrna Góra jest uroczą wsią położoną na stromych stokach gór Sowich przy drodze z Ząbkowic Śląskich do Nowej Rudy przez przełęcz Srebrną. Nad wsią, która zachowała miejski układ ulic górują umocnienia fortów zbudowanych przez króla Prus po wojnie prusko-francuskiej. Na jednym z fortów bocznych tej twierdzy znajdowała się baza naszej imprezy. Zrobiliśmy zakupy, podelektowaliśmy się

widokami na przedpole Gór Sowich i rozpoczęliśmy wspinaczkę w kierunku Małej Przełęczy Srebrnej. Tam chwila odpoczynku i obiad, po czym ostatni atak na fort.

Baza imprezy znajdowała się w forcie bocznym Ostróg Twierdzy Srebrnogórskiej. Na umocnieniach twierdzy postawiono drewniane domki kempingowe, w których mieliśmy zamieszkać. W bazie czekał Jacek i kilku uczestników, którzy właśnie przybyli na Zawody. Obok nas stacjonowały zespoły przybyłe z podłęczyckiej Leśnicy Wielkiej (Świat jest mały, Leśnica jest Wielka) na zawody biegowe, które dały się namówić na start w zawodach „turystycznych”. Ideą naszej imprezy było właśnie zachęcenie biegaczy do marszów na orientację, pokazanie im, o co w tym wszystkim chodzi i że nie tylko bieganie z kompasem jest ciekawą formą orientacji.

Czwartek okazał się ostatnim pogodnym dniem w okolicy. Piątkowy ranek zbudził nas chmurami, z których wkrótce spadł deszcz. Biegacze przed południem mieli swoje zawody, a etapy turystyczne odbywały się od godziny 15:00. My, jako że nie biegaliśmy zdecydowaliśmy się na spacer do Srebrnej Góry trasą Sowiogórskiej Kolejki Wąskotorowej. Kolejka ta została zbudowana w XIX wieku i łączyła Dzierżoniów z Nową Rudą. Góry Sowie pokonywała malowniczym odcinkiem z wysokimi wiaduktami. Na tym odcinku miała charakter kolei zębatej. Kolejkę rozebrano na początku XX-go wieku. Pozostały wiadukty i nasypy, którymi wiedzie obecnie ścieżka dydaktyczna. Pogoda niestety nie chciała się poprawić. Spacer, co prawda ciekawy skończył się całkowitym przemoczeniem.

W Srebrnej Górze pokrzepiliśmy się gorącą herbatą i pokrzepiliśmy się gulaszem. W knajpie ponownie spotkaliśmy naszych skandynawów, tym razem poszukujących miejsca, gdzie warto coś zjeść. Po posiłku, wciąż w strugach deszczu ruszyliśmy na start pierwszego etapu.

Etap pierwszy był chyba najciekawszym etapem na całej imprezie. Budowniczy trasy poprowadził nas ścieżką dookoła głównego fortu Donjon Twierdzy Srebrnogórskiej. Ze ścieżki wykonał ponad 30 zdjęć. Naszym zadaniem było znalezienie miejsc, z których wykonane były te zdjęcia. Na trasie okazało się, że część fotografii Jacek zrobił jeszcze zimą, a z niektórych miejsc wykonał po kilka zdjęć. Były również zdjęcia „stowarzyszone” nie pasujące do żadnych punktów kontrolnych. Mimo paskudnej wciąż pogody bawiliśmy się świetnie. W bazie okazało się, że większość startujących zajęła drugie miejsce. Tylko jednej drużynie udało się stwierdzić, że w miejscu, z którego wykonano ostatnie dwa zdjęcia budowniczy nie postawił lampionu. Lampion stał 30 m za blisko. Większość uczestników potwierdziła więc punkt stowarzyszony. Z etapu tego bardzo niezadowolone wróciły drużyny naszych sąsiadów z Leśnicy. Okazało się, że osoba siedząca na starcie nie wytłumaczyła im



dokładnie zasad marszów na orientację. Nie wiedzieli oni ani tego, że istotną częścią wpisu do karty startowej stanowi opis punktu kontrolnego, ani nie znali idei punktu wielokrotnego. Zostali przez to ukarani bardzo dużą ilością punktów karnych. Ich niezadowolenie nieco zmniejszyła interwencja Jacka Gduli u sędziego głównego, w wyniku której nie karano ich za złe opisy. Jednak pewien niesmak pozostał, czuli się oszukani - raczej zniechęceni niż zachęceni.

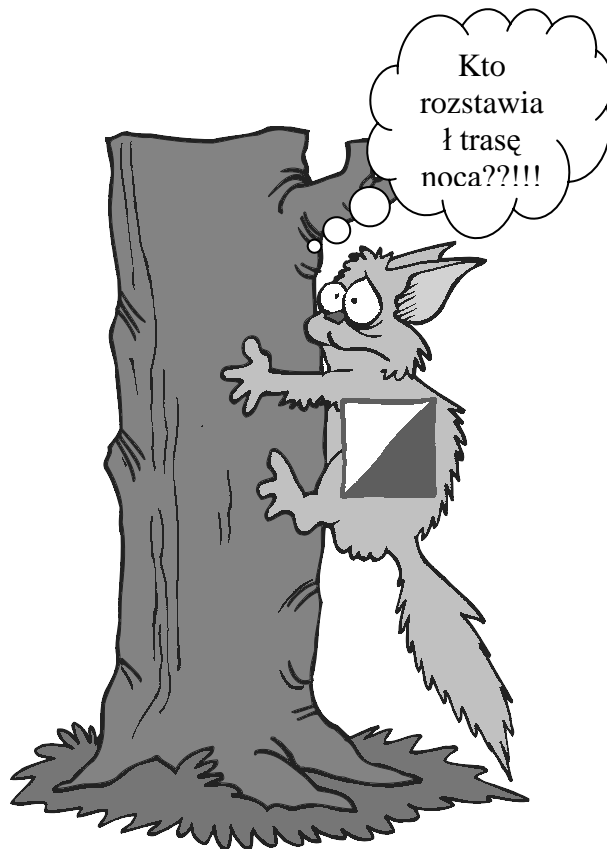
Z powodu złej pogody etap nocny planowany na piątek został przeniesiony na sobotę. Sobotni dzień niestety nie zapowiadał się dużo lepiej. Ponownie przywitało nas pochmurne niebo. Deszcz jednak na szczęście nie spadł. Znowu poszliśmy do Srebrnej Góry na spacer. Duże wrażenie zrobił na nas miejscowy kościół, z bardzo ciekawie rozwiązaniem wejściem tunelem od rynku oraz popadający w ruinę ratusz. Po obiedzie znowu do lasu na drugi etap. Tym razem budowniczy zaproponował nam warstwicówkę. Duża część trasy wiodła nasypami kolejki, które znaleźliśmy już z czwartkowego spaceru. Punkty postawione były w ciekawych miejscach, jeden z nich budowniczy włożył do wnętrza przepustu, tak że trzeba było się do niego wczołgiwać. Po powrocie na metę wszyscy z zaciekawieniem czekali wyników... Agaty Wróbel na olimpiadzie:-).

Na ostatni, nocny etap wystartowałem z fortowej kuchni. Siedziałem tam w dobranym gronie, w którym staraliśmy się przekonać się kolegów biegaczy, że ich pierwsze, nie najlepsze wrażenia z tras turystycznych są zupełnie przypadkowe. Dyskusja była tak zażarta, że przegapiłem swój start o dobrych kilka minut. Moja Anka odmówiła startu w warunkach nocnych i trasę pokonywałem sam. Mapa, tym razem drogówka, prowadziła nas dookoła fortu, po terenie, w którym chodziliśmy na etapie drugim. Teren nocą wyglądał oczywiście zupełnie inaczej. Poza jednym punktem, który wypadł w dość paskudnym terenie (krzaki, rowy brrr.... paskudztwo) trasa była ciekawa. Warte wspomnienia są nocne widoki na Srebrną Górę i okolice. Na mecie czekały gorąca herbatka, piwo i pieczone kiełbaski. Pycha.

Rano miało miejsce zakończenie imprezy. Rozdano nagrody. Nam, zdobywcom szóstego miejsca, przypadła w udziale piłka nożna. To było bardzo miłe. Dawno niczego nie wygrałem. Jacek odwiózł nas na pociąg do Ząbkowic. Stąd w towarzystwie młodzieży wracającej z festiwalu w Bielawie (a państwo to harcerze???) z przesiadką w Kamieńcu pojechaliliśmy do Otmuchowa. Tu spodziewaliśmy się ciekawych obserwacji ornitologicznych, ale ostatnie deszczowe dni spowodowały podwyższenie poziomu wody w Zbiorniku Otmuchowskim, przez co ptaszków nie było. Poszliśmy więc do Paczkowa, skąd PKS-em pojechaliliśmy do Opola. Po szybkim obiedzie wsiedliśmy do pociągu i

wieczorem wylądowaliśmy w domu witani owacyjnie przez stęsknione szynszyle.

I tak spędziłem swoją trzydziestkę. Bardzo to przyjemne było i aż żal, że się skończyło. Sam pomysł imprezy jest moim zdaniem ciekawy i potrzebny. Nie wiem, czy tym razem udało się kogoś zachęcić do tras turystycznych, ale impreza ta mam nadzieję nie jest ostatnia i doświadczenia na niej zdobyte posłużą w przyszłości. Wydaje mi się, że powinniśmy (my "turyści") wykonać jakieś skrótowe opracowanie, które przybliżyło by zasady marszów na orientację dla orientalistów-biegaczy. Zasady takie powinny mieścić się na kartce A4 i być wręczane startującym z mapą i kartą startową, lub - lepiej - z komunikatami technicznymi na samym początku imprezy. Pozwoliło by to uniknąć wielu przykrych nieporozumień. Ale - jak to się mówi - pierwsze koty za płoty. Niewątpliwie Jacek Gdula wykonał kawał dobrej roboty. Zbudował ciekawe, dobrze dobrane poziomem trudności trasy, w bardzo ładnym terenie i znalazł rewelacyjną bazę. Myślę, że jeśli 20 sierpnia 2005 przy kolejnym GPP ktoś zbuduje trasy turystyczne, a czas pozwoli, to również się na nich pojawię.



*Maciek Ostrowski*

## DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI - GDAŃSK 2004

Jak zwykle przygotowania do DMP w Toruniu rozpoczęły się wcześniej, wytypowanie TMów, ustalenie składów drużyn i tym podobne sprawy zawsze zajmują nieco czasu. Na szczęście o to martwi się zarząd☺. Kiedy wszystko było już mniej więcej jasne okazało się, że wystawiamy dwie drużyny i dysponujemy jeszcze jakimiś nadprogramowymi TMami.

Piątek 16:30 – godzina „w”

„W” , jak wyjazd - oczywiście☺. Na miejscu zbiórki stawili się wszyscy. Szybko i sprawnie zapakowaliśmy się do autokaru (o ile może to w ten sposób uczynić ponad 20 osób wciskając się do 25 miejscowego pojazdu bez „luków bagażowych” wraz z całym swoim dobytkiem). Tuż przed 17 opuściliśmy Toruń. Droga przebiegała bez większych zakłóceń i jeszcze przed godziną 20 znaleźliśmy się pod bazą. Tam szybciotko rozdzieliliśmy między siebie otrzymane salki (dzieciaki + nadzór do jednej, reszta do drugiej ) oraz przywitaliśmy się z tymi, co zdążyli już dotrzeć (tzn. głównie z organizatorami i częścią ekipy Grudziądza).

„Wielki Błękit”

Pojawiła się propozycja, aby starsza część ekip udała się na szanty, więc z Iwoną, Jagodą, Przemkiem, MK i chłopakami z Grudziądza (za alternatywę mając użeranie się w bazie z banda TMów i słuchanie O – zone) skwapliwie z niej skorzystałyśmy. Zabawa była przednia – pośpiewaliśmy szanty, wypiliśmy piwko, potańczyliśmy (Iwonka, następnym razem spytaj...). W końcu nadszedł czas powrotu, ponieważ do bazy było daleko (z molo w Brzeźnie w pobliże Hali Oliwii), a godzina późna skombinowaliśmy transport zmechanizowany (Czytaj chłopacy zabrali się z Madzią, Packi i Jankes Packolotem, a ja, Iwona i Jadzka poczekałyśmy cierpliwie, aż, wjeżdżający właśnie do Gdańska, Jachu zmieni koło i po nas przyjedzie.) Potem jeszcze tylko powitanie z tymi, co jeszcze nie spali, a zdążyli w międzyczasie dojechać i trzeba było iść spać, bo czekał nas ciężki dzień....

25.09 – poranek (a jak dla mnie to środek nocy;))

Standardowa pobudka na zawodach – za wczesna. Potem śniadanko, rozpoczęcie z wręczeniem zaległych dyplomów (ja dostałam aż 2 – za 2001 i 2003 rok, ale taki Jeżu np. dostał dyplom z roku 1995), ubieranie się. I nareszcie to, co inowcy lubią najbardziej, czyli...wyjazd na etapy!!!

## ETAP I – „Łańcuszek szczęścia”

Made by Ruda – ogólnie rzecz biorąc całkiem niezły, niedociągnięcia budowniczego były małe, nasze (jako zespołu ja + Iwonka) ciut większe, więc poszło nam średnio, noale po kolei... Start – dostajemy mapę – fragmenty – trzeba połączyć - super - kleimy i z pełną mapą w las... kleimy, kleimy, a pełnej mapy jak nie było, tak nie ma. W końcu, nieco rozdrażnione początkowym niepowodzeniem, idziemy w trasę z częściowo sklejoną mapą. Wycinek S nie sprawia nam najmniejszego problemu, potem ekspresem przenosimy się na R, podbijamy, kolejne jest B, potwierdzamy PK i tu zaczynają się schody. W pośpiechu źle złożyliśmy mapę, w związku z czym potwierdzamy D nie z tego płota, przy E i F nie możemy się polapać, na szczęście jakimś cudem udaje nam się z powrotem wstrzelić w trasę – potwierdzamy jeszcze parę punktów i lecimy na metę. Ogólnie byłoby lepiej gdybyśmy miały ciut więcej czasu na pokonanie etapu. Tam częstuję wszystkich oranżadą w proszku ☺ i pełne zapалу (sic!) udajemy się na...

## ETAP II – „Długa, ale prosta”

Budowniczy etapu (Kaczor), jego nazwa (patrz wyżej) oraz wygląd mapy (warstwica na warstwicy) źle wróżą naszym mięśniom (tyle ATP trzeba będzie zużyć – koszmar na jawie☺)

No cóż, nie zniechęcone prognozami wykorzystania podstaw alpinizmu na trasie, ruszamy na punkt pierwszy. Ustawiamy azymut 18 stopni odwracamy się w stronę kierunku marszu i...no tak to było do przewidzenia... kierujemy się prosto pod górkę, za nią małe bagienko (wpadłam tylko do kolana), lasek pokrzyw i znowu pod górke (tylko trochę bardziej stromą – prawie jak wakacje... Babia Góra?? Tarnica?? – a nie ... to znowu zawody na Pomorzu☺). Z dwójką nie mamy większych problemów, problemów PK3 i 4 też nie. Na LOP-ce coś nam nie wychodzi, ale kawałek się cofamy i jak dotąd wszystkie punkty potwierdzone. Na piątce kółeczka do wpasowania – jest OK – A i D pasują idealnie. Nie mam pojęcia dlaczego na 6ce przestaje nam się zgadzać, a poza tym jesteśmy już wykończone ciągłym podłazieniem pod górki – no cóż – decyzja zapadła, czas się kończy (ciekawe czemu, przecież do tej pory szło nam dobrze), więc szybka dolinką w stronę mety, jeszcze tylko 10 i kończymy etap. Trochę wtopa, no ale bywa... W oczekiwaniu na odjazd autobusu spożywamy wysokoenergetyczną zupkę chmielową, rozważając przy tym prawidłowość potwierdzonych na przebytych etapach PK, a ja i Tymon dyskutowaliśmy o naszych

ukochanych uczelniach (tak to jest, jak się dwie osoby z branży spotkają☺). Jak już wszyscy wrócili, odjechaliśmy w stronę bazy.

W bazie...

... wygłodzeni rzuciliśmy się na zapewniony przez organizatorów posiłek. Potem większa część naszej ekipy udała się do Sopotu, żeby trochę pozwiedzać. Ponieważ zamieszkuję Gdańsk od roku (od X do VI☺), nie miałam ochoty na wycieczkę – dla odmiany zabrałyśmy się z dziewczynami za rozwiązywanie testu krajoznawczego (no i opłaciło się – Gośka wygrała☺). Potem kolacyjka i już była pora zbierać się na etapy. Ostatnie przygotowania... baterie, akumulatory, czołówki na głowy i można jechać. Sama kwintesencja InO ... czyli

ETAP NOCNY - „Od ogółu do szczegółu”

Budowniczym był Karol i muszę przyznać, że etapik był całkiem fajny. Najbardziej rozwalila nas kaczuszka☺ - większość uczestników chyba zauważyła. (Swoją drogą – ciekawe, czy jakbyśmy tam poszli, to teren by się zgadzał?? ☺). Poszło nam dobrze – komplet punktów, parę stowarzyszy, tanie minutki – całkiem przyzwoicie, jak na nas i nockę. Potem do bazy, tam śpiewanie do późnych godzin nocnych, względnie wczesnych rannych, jak kto woli. W końcu wyczerpani udaliśmy się na spoczynek.

Zakończenie

Ostatecznie zawody wygrała drużyna szczecińska, na drugim miejscu wylądował nasz pierwszy skład, na trzecim, z brązowym medalem my, a pierwsze miejsce poza pudłem Grudziądz. Dostaliśmy medale i zwierzaki, które wzbudziły liczne dyskusje – niektórzy do dzisiaj nie wiedzą, jakiego gatunku odwzorowaniem miała być otrzymana maskotka☺ Po krótkim spacerze i lodach na gdańskiej Starówce udaliśmy się w drogę powrotną...i to by było na tyle.

*Anka Popławska*

## Rankingi

### PP TS

M-e	Ost.	Nazwisko	Imię	Miasto	Klub	PKTy	NOCN	WKOM	WIOS	GRYF	MATN	GRAS	PODK	DOMI
1	1	PACEK	Marek	Gdańsk	NKInO CERTUS Gdańsk	111	24	20	30	30	22,5	27		
1	1	TROCHA	Roman	Dzierżoniów	NKInO CERTUS Dzierżoniów	111	24	20	30	30	22,5	27		
3	3	SOCHA	Zbigniew	Gliwice	Grilino Gliwice	100,5	17	25	22	23	28,5	24		
4	4	DROZDA	Wojciech	Warszawa	HKT TREP Warszawa	96	23	27		21	25	19		
5	5	KROCHMAL	Andrzej	Warszawa	HKT TREP Warszawa	95	23	27	24	21	21			
6	6	SIKORA	Ryszard	Katowice	Grilino Katowice	94	17	25	22	23	20,5	24		
7	9	KACZMAREK	Janusz	Piła	KInO SKARMAT Toruń	93	15	23	25	20		25		
8	8	PŁONKA	Krzysztof	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	90,5	15	23		24	21,5	22		
9	24	TKACZ	Przemysław	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	90	22	14		24		30		
10	22	WYSOCKI	Andrzej	Zabrze	CYRKINO PTTK Gliwice	89		30		18	16	25		
11	7	JANKOWSKI	Tomasz	Gdańsk	NKInO CERTUS Gdańsk	87	22	18		17	30			
12	13	SKADORWA	Tymon	Koszalin		83	16	14		19	26	22		
13	11	GRONAU	Tomasz	Warszawa	PIELGRZYM Warszawa	82,5	1	19	19	16	24,5	20		
13	20	TARNOWSKI	Zbigniew	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	82,5	20		27		18,5	17		
15	15	FRYNAS	Sławomir	Lublin	KInO INOCHODZIEC Lublin	81	10	11	16	22	24	19		
16	10	PASZEK	Tomasz	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	80	13		21	27	19			
16	15	OPIELKA	Gerard	Siemianowice Śl.	KInO GRILLINO Katowice	80		10	27	13	23	17		
18	12	FIJOR	Waldemar	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	78	12	30		18	18			
19	14	CEGLIŃSKI	Janusz	Warszawa	PIELGRZYM Warszawa	73,5	1	19	19	16	19,5			
19	25	HERMAN-IŻYCKI	Leszek	Warszawa		73,5	5	16	20	7	16,5	21		
21	17	KRASUSKI	Marcin	Warszawa		72,5		24		25	23,5			
22	18	JANAS	Sebastian	Gliwice	GKT CYRKINO Gliwice	70	12	10	25	13	20			
23	19	MARCZAK	Wiktor	Warszawa	HKT TREP Warszawa	68,5	14	21	15	15	17,5			
24	21	KALSZTEIN	Karol	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	65	30	18		17				

25	33	TRYKOZKO	Anna	Warszawa		62	5	16	20			21		
26	23	KACZYŃSKI	Jakub	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	60,5	21			14	25,5			
27	26	ZAJĄC	Dariusz	Radom	KInO SKRÓTY Radom	59	19	22	18					
27	26	WIECZOREK	Piotr	Warszawa	KInO SKRÓTY Radom	59	19	22	18					
29	28	FUDRO	Edward	Police	GInO JEJ Police	58	18	17	23					
29	28	SZKIBIEL	Jarosław	Szczecin	GInO JEJ Police	58	18	17	23					
31	30	HERCOG	Piotr	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	54	30		24					
31	34	SIKORA	Anna	Katowice		54		4	12	22		16		
32	31	KULA	Krzysztof	Gdańsk		52	27	15		10				
32	31	PERLIŃSKI	Michał	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	52	27	15		10				
35	46	HAJDUK	Dariusz	Knurów		43	2	12		9		20		
36	53	TARNOWSKA	Ewa	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	37	3			11		23		
37	35	KĘDZIOR	Aleksander	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	36	9				27			
38	36	PRZYCHODZEŃ	Andrzej	Warszawa		35	14	21						
38	36	ANTONIAK	Przemysław	Koszalin		35	16			19				
40	38	GDULA	Jacek	Wrocław		33	2	5	17	9,0				
40	38	KĘDZIOREK	Andrzej	Warszawa		33			16		17			
42	54	MORACZEWSKI	Krzysztof	Szczecin		30	8			4		18		
43	40	FICEK	Mirosław	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	28	20	8						
44	41	POŻYCZKA	Piotr	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	27				27				
45	42	ROŚCISZEWSKA- NARLOCH	Halina	Gliwice	GTK Cyrkino / Gliwice	26		13	13					
45	42	JANAS	Irena	Gliwice	GKT CYRKINO Gliwice	26		13	13					
45	81	POPŁAWSKA	Anna	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	26	3					23		
48	44	SURMA	Grzegorz	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	25	25							
49	45	STRZELECKA	Iwona	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	24	4			20				
50	78	FILIPSKI	Robert	Szczecin		22				4,0		18		
51	47	KABUŁA	Jarosław	Gdańsk	m-KRTW RZUŁW Gdańsk	21	21							
52	48	LIGENCKI	Maciej	Lublin	KInO INOCHODZIEC Lublin	18	7	11						
53	49	SIWIEC	Mariusz	Warszawa		16,5		1			15,5			
54		BILNICKI	Tomasz	Katowice	Grilino Katowice	16						16		

## PP TJ

M-e	Ost.	Nazwisko	Imię	Miasto	Klub	PKTy	NOCN	WKOM	WIOS	GRYF	MATN	GRAS	PODK	DOMI
1	1	KREJCZY	Arkadiusz	Szczecin	MKS WIKING Szczecin	120	30	30	30	30				
2	2	POŻYCZKA	Piotr	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	116	30	30	30		26			
3	3	BARCZYK	Łukasz	Pniewy	LO Pniewy	102,5	24		25	24	28,5	25		
4	4	ŚWIERCZYŃSKI	Hubert	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	99	20	22	27		25	25		
5	5	WIESZACZEWSKI	Jacek	Strzelin	PTTK Strzelin	82	25		27		30			
6	6	KAZIMIERUK	Grzegorz	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	75	27	23		25				
7	7	ADAMSKI	Michał	Pniewy	LO Pniewy	73	24		25	24				
8	11	BARCZYSZYN	Adrian	Szczecin	MKS WIKING Szczecin	69	21	21				27		
9	12	ŚPIEWAK	Konrad	Szczecin	ZSEE Szczecin	67	21			19		27		
10	8	BAJOREK	Klaudia	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	50	27			23				
11	19	BLUKACZ	Damian	Częstochowa	Gimnazjum nr 7 Częstochowa	49		25				24		
11	19	AMURSKI	Damian	Częstochowa	Gimnazjum nr 7 Częstochowa	49		25				24		
12	9	BRYL	Maciej	Gdańsk	UKS POSEJDON Gdańsk	48		27		21				
12	9	SADOWSKI	Michał	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	48		23		25				
15	37	LISICKA	Elżbieta	Gryfino	SOLARTRAKT Szczecin	42		21				21		
16	13	WYDRO	Łukasz	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	30				30				
16		AMURSKI	Dawid	Częstochowa	Gimnazjum nr 7 Częstochowa	30						30		
16		SZKLARZYK	Paweł	Częstochowa	Gimnazjum nr 7 Częstochowa	30						30		
19	14	STĘPIEŃ	Bartłomiej	Gdańsk	UKS POSEJDON Gdańsk	27		27						
19	14	ŻYWICKI		Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	27				27				
19	14	PAWEŁCZYK		Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	27				27				
19	14	WÓJCIK	Damian	Grudziądz		27					27			
23	18	TAFLIŃSKI	Przemysław	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	25,5					25,5			
24	19	RÓSIŃSKI	Michał	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	25	25							
25	22	MAZUREK	Łukasz	Radzyń Podlaski	PTTK Radzyń Podlaski	24,5					24,5			
26	23	BILNICKI	Tomasz	Katowice	Grilino Katowice	24		24						
26	23	BILNICKI	Tadeusz	Katowice	Grilino Katowice	24		24						
26	23	PAŁKA	Łukasz	Piechowice	ZHP Piechowice	24			24					



26	23	FLIGIER	Dawid	Piechowice	ZHP Piechowice	24			24				
26	23	PROKOPIUK	Rafał	Radzyń Podlaski	PTTK Radzyń Podlaski	24				24			
31	28	BRZOZOWSKI	Mirosław	Radzyń Podlaski	PTTK Radzyń Podlaski	23,5				23,5			
32	29	CZAPLUK		Gdańsk		23			23				
32	29	KURAS	Bartosz	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	23	23						
32	29	PIĄTKOWSKI	Radosław	Grudziądz	I LO Grudziądz	23	23						
32	29	MARCINIAK	Przemysław	Lublin	KInO INOCHODZIEC Lublin	23				23			
32		DEC	Marek	Szczecin		23					23		
37	33	JANUS		Police		22			22				
37	33	NOWICKI		Police		22			22				
37	33	PIOTROWSKA	Jagoda	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	22	22						
37	36	CIERZNIAKOWSKA	Joanna	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	22	22						
37		BAŻYDŁO	Magdalena	Szczecin		22					22		
37		GIERGIEL	Agnieszka	Szczecin		22					22		
43	37	ANDRÓSZOWSKI	Mateusz	Gdańsk	UKS Posejdon / Gdańsk	21			21				
44	39	FUDRO		Police		20			20				
44	39	KUCHTA		Police		20			20				
44	39	SEK	Radosław	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	20	20						
44	39	BARAN	Przemysław	Dąbrowa Górnicza	V LO / Dąbrowa Górnicza	20		20					
48	43	GIEREK	Rafał			19	19						
48	43	KUBIAK	Borys			19	19						
48	43	WOLSKI	Damian	Częstochowa	I LO im. J.Słowackiego / Częstochowa	19		19					
48	43	STOBIECKI	Hubert	Częstochowa		19		19					
52	47	OLEJARSKI	Radosław			18	18						
52	47	WÓJCIK	Tomasz	Dąbrowa Górnicza		18		18					
52	47	NUCKOWSKI	Marek	Dąbrowa Górnicza		18		18					
55	50	JĘDRUSZEK	Magdalena	Dąbrowa Górnicza		17		17					
55	50	PIELECH	Paulina	Dąbrowa Górnicza		17		17					

Nadchodzące imprezy

# Ogólnopolskie Marsze na Orientację 17 DOMINO

Targanice 13-14 listopada 2004



Gliwicki Klub Terenoznawczy "CYRKINO"  
Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach